

Rok I. **Warszawa, 15 marca 1922 r.** **№ 5.**

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ KONSTYTUCJI 17 MARCA 1921 r.

W dniu 17 b. m. obchodzi cały Naród wielkie święto narodowe—pierwsza rocznicę Konstytucji 17 marca 1921 r. Uchwalenie Konstytucji jakiegoś państwa to kamień węgielny podłożony pod jego budowę i dlatego święcić go uroczyście się godzi. Nasza Konstytucja powstała w nader trudnych warunkach dla kraju, targanego przez wojny i walki partyjne, więc tembardziej winna być dla nas drogą. Naogół ludzie nie doceniają jej znaczenia, a co gorsze nawet jej często nie znają. Jesteśmy dziś wolnym narodem i swoją pierwszą Konstytucję znać i cenić powinniśmy. Nie jest ten dobrym obywatelem swego państwa, kto nie zna swej Konstytucji.

Myśl o naszej Konstytucji zaświtała już za czasów okupacji niemieckiej, gdy jedynie na złudnych często i mglistych nadziejach budowaliśmy swój przyszły byt państwowy. Dnia 28 lipca 1917 roku został uchwalony pierwszy projekt Konstytucji polskiej. Po wypędzeniu Niemców w listopadzie 1918 r. i uzyskaniu zupełnej niepodległości, na wniosek rządu Paderewskiego Sejm wyłonił Komisję Konstytucyjną, która dnia 4 lutego 1919 r. odbyła pierwsze posiedzenie. Do Komisji napłynęło wiele projektów (11), co wraz z rozbieżnością zapatrywań posłów na metodę pracy Komisji oraz zaciętemi walkami stronnictw przedłużyło bardzo jej prace. Po przyjęciu za podstawę do dyskusji projektu rządu (gabinet Skulskiego) spory Komisji, a potem całego Sejmu, sprowadziły się jedynie do szeregu zasadniczych zagadnień. W pierwszym rzędzie kompetencje Prezydenta Rzeczypospolitej (najwyższego naczelnika rządu), a więc sprawa jego odpowiedzialności wobec Sejmu i sposób przeprowadzenia jego wyboru, były zagadnieniem spornem. Starły się tu dwa kierunki: jeden głosił zasadę nieodpowiedzialności Prezydenta przed Sejmem i żądał wyborów przez cały Naród, drugi był za odpowiedzialnością Prezydenta wobec Sejmu i propagował zasadę wyboru przez t. zw. Zgromadzenie Narodowe czyli wspólnie zebrany Sejm i Senat. Ostatecznie ten drugi kierunek zdołał swoje zasady do Konstytucji wprowadzić.

Drugiem zasadniczem zagadnieniem spornem była kwestja jedno czy też dwuizbowości ciała ustawodawczego. Wynikiem tego sporu było zwycięstwo zasady dwuizbowości, przyjętej przez olbrzymią większość państw konstytucyjnych i polegającej na ustanowieniu dwóch organów władzy ustawodawczej — Sejmu i Senatu.

Wreszcie przedmiotem ożywionej dyskusji i wielce nieraz zaognionych sporów były kwestje połączenia władzy cywilnej i wojskowej w jednem ręku oraz sprawa rewizji Konstytucji i stosunek państwa do Kościoła. Dzię-

ki jednak energicznej pracy Komisji pod sprężystem kierownictwem posła Dubanowicza, już w lipcu 1920 r. projekt Konstytucji był ostatecznie wypracowany.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej została podzielona na sześć rozdziałów i 126 artykułów. Dokładny tekst Konstytucji został ogłoszony w Dzien. Ustaw Nr. 44 z dn. 1.VI 1921 r. Pierwszy rozdział Konstytucji oznacza formę naszego państwa, tworząc zeń Rzeczpospolitą. Drugi traktuje o władzy ustawodawczej. Określa prawo wyborcze czynne (prawo wybierania) i prawo bierne (być wybranym) oraz tok całego ustawodawstwa i zakres działania Sejmu i Senatu. Charakterystycznym jest jednakowy pięcioletni okres kadencji Sejmu i Senatu w przeciwieństwie do Konstytucyj innych państw jak Stanów Zjednoczonych, Francji, Czecho-Słowacji i Anglji, przewidujących zawsze dłuższy okres trwania kadencji Senatu. (Np. Cz.-Słow. Sejm 6 lat, Senat 8 lat). Rozdział trzeci o władzy wykonawczej podaje kompetencje Prezydenta Rzeczypospolitej, wyznaczając mu 7 letni okres urzędowania, kompetencje Rady Ministrów, oraz normuje administrację krajową. Prezydent Rzeczypospolitej inicjatywy ustawodawczej nie posiada, jak również prawa powstrzymywania uchwał Sejmu i Senatu i poddawania ich powtórnemu rozpatrzeniu czyli t. zw. prawa veta zawieszającego.

Kompetencje Prezydenta Rzeczypospolitej najszerzej ujęte są w Konstytucji Stanów Zjednoczonych, która między innemi daje mu prawo veta zawieszającego, oraz Radę Ministrów czyni jedynie wobec niego odpowiedzialną (u nas wobec Sejmu).

Konstytucja polska przewiduje natomiast bardzo szeroki samorząd terytorjalny i gospodarczy (Górny Śląsk) oraz szczegółowo rozwija i interpeluje prawa i obowiązki obywateli. Ten rozdział V Konstytucji o prawach i obowiązkach obywateli jest bezsprzecznie najlepiej wypracowany i przewyższa wszystkie inne konstytucje współczesne. Zgodnie z zobowiązaniami, wypływającemi z Traktatu Wersalskiego, Polska zastrzega w swej Konstytucji zupełną wolność i równość dla mniejszości narodowych, zezwalając nawet na tworzenie autonomicznych związków narodowościowych.

Rozdział IV traktuje o sądownictwie, a VI o zmianie i rewizji Konstytucji, oraz zawiera postanowienia przejściowe. Ustawy naszej Konstytucji nie weszły jeszcze wszystkie w życie, lecz miejmy nadzieję, że z chwilą powołania pierwszego Sejmu i Senatu na podstawie tej Konstytucji będzie już ona realną podstawą naszego bytu państwowego. Przez całą naszą Konstytucję przewija się jak złota nić chęć nawiązania Konstytucji marcowej do dawnych tradycyj polskich i w pierwszym rzędzie do Konstytucji 3 maja 1791 roku. Inwazja bolszewicka nie pozwoliła niestety na poddanie tego projektu natychmiast pod obrady sejmowe i dopiero po zupełnem uspokojeniu kraju Sejm przystąpił do ostatecznej rozprawy konstytucyjnej i głosowania.

Dnia 17 marca 1921 r. radosnem echem po całym kraju rozbiegła się wieść o uchwaleniu Konstytucji Rzeczypospolitej, która gorący oddźwięk znalazła w sercach Górnoślązaków, oczekujących jej z upragnieniem. I oto z dniem 17 marca 1921 r. staliśmy się państwem konstytucyjnem, państwem, które ma już założone fundamenta, na których gmach naszej państwowości śmiało budować możemy i któremu nic i nikt nie może zaprzeczać jego istnienia. Witajmy więc tę pierwszą rocznicę z wielką radością i uniesieniem, wierząc w promienną naszą przyszłość narodową, opartą na podwalinach Konstytucji marcowej.

Stanisław Peszyński.



LIST OTWARTY DO WSZYSTKICH.



Kto przeczyta, niech napisze do redakcji „Ogniska" i opisze treść tego listu.

DUCH WOLNOŚCI W KONSTYTUCJI 17 MARCA 1921 r.

Dzieje ludzkości od połowy XVIII wieku aż do naszych czasów — to jedno pasmo krwawych walk ludów z rządami własnemi i obcemi o wolność. W pasmo to wplatają się nasze powstania i wystąpienia naszych bojowników na obcych ziemiach jak: Kościuszki i Puławskiego w Ameryce, Bema i Dembińskiego na Węgrzech, Chrzanowskiego w Sardynji, Mierosławskiego w Badenie...

Dwie są podstawy wolności narodu: równość obywateli wobec prawa i ich wolność osobista t. j. nietykalność osoby i mienia. Na pierwszej podstawie opiera się udział narodu w rządach swego państwa, na drugiej — poszanowanie indywidualności jednostki przez państwo. Naród, który na tych podstawach urządził swoje państwo, nazywa się narodem konstytucyjnym.

Nie każdy naród dorósł do konstytucji, albowiem ta wolność wymaga zrozumienia. Ludy, które chcą ją posiąść, muszą przedewszystkiem umieć w pewnych chwilach robić z niej ofiarę dla jej utrzymania. Jesteśmy świadkami, jak Rosja, która porwała się do walki o zupełną wolność, nie dorósłszy do niej, wije się dotąd w beznadziejnych konwulsjach walk bratobójczych. Bo naród rosyjski stoi jeszcze na zbyt niskim stopniu rozwoju żeby mógł sam sobą rządzić. Wszystkie ludy w początkach swego istnienia były

rządzone przez nieograniczonych władców. Ten okres w ich dziejach stanowi ich dzieciństwo, a władcy odgrywają tutaj rolę jakgdyby ich ojców. Dopiero konstytucja, t. j. zbiór praw, jakiemi ma się rządzić władza w danem państwie, daje narodowi, który ją uchwalił — świadectwo dojrzałości.

My jesteśmy narodem wychowanym w wolności: jej zasady są nam oddawna znane. Już w r. 1433 ustawa „Neminem captivabimus" wprowadziła u nas wolność osobistą, a konstytucja majowa z r. 1791 dokonała w znacznej mierze zrównania obywateli. To też od rozbiorów walczyliśmy już tylko z obcemi rządami o niepodległość, którąby nam pozwoliła wprowadzić te zasady w życie. Mimo to wiele oszczerstw rzucano na Polskę; przedstawiano nas jako naród ciemiężycielski i zanarchizowany; nie wierzono w naszą zdolność do rządzenia sobą. Mówili tak o nas nie tylko nasi wrogowie. Aż oto wyszła nareszcie Polska z mroków niewoli na widownię świata. Oczy narodów — jednych z niedowierzaniem, innych, jak Niemców, z wyraźnem szyderstwem spoczęły na Niej, a Ona zaczęła mówić przez usta swoich przedstawicieli na Sejmie Ustawodawczym.

„W Imię Boga Wszechmogącego!

My, Naród Polski... dobro... Matki-Ojczyzny mając na celu, a pragnąc jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności stanowimy:

Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu... (art. 2).

Rzeczpospolita Polska zapewnia... zupełną obronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji... (art. 95).

Wszyscy obywatele są równi wobec prawa... (art. 96).

Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań"... (art. 104).

Działo się to 17 marca 1921 roku.

Nie było jeszcze na świecie tak wolnościowej konstytucji. Naród nasz okazał przez nią, że nietylko ma prawo do wolności, ale godzien jest przodować w niej innym narodom. I będzie tak, jeśli wyzwolimy się z pod wpływów minionej półtorawiekowej niewoli.

Jeśli chcecie, żeby do tego doszło, poznajcie przedewszystkiem swoją konstytucję. I pamiętajcie, że prawdziwa wolność polega na poszanowaniu praw jednostki. Szanujcie więc prawa i poglądy innych, bo tym tylko sposobem utrzymacie zgodę i pakój. Jeśli kiedy będziecie mieli władzę — nie nadużywajcie jej, jeśli zaś znajdujecie się pod władzą, bądźcie karnymi, bo tylko prawdziwie wolny człowiek potrafi sam zrobić ze swojej niezależności ofiarę dla dobra ogółu — niewolnikami można rządzić tylko batem.

Zależność nie jest utratą wolności, jest tylko koniecznym warunkiem wszelkiego zbiorowego działania. Dlatego w każdej instytucji musi istnieć pewna hierarchiczna zależność członków, czy instytucją tą będzie rodzina, czy szkoła, czy też organizacja harcerska. Kto nie rozumie tej konieczności, tego — prędzej czy później — zmuszą do uznania jej. Przytem w pierwszym wypadku będziecie działać według własnej woli — w drugim według narzuconej wam, ale działać musicie.

Ujarzmijcie się więc sami, bo wtedy nikt już was ujarzmić nie zdoła.

Stanisław Rembek.

LEGOWISKO MISIA

Pewnego razu, włócząc się długo po cienistym lesie, wzdłuż małej rzeczki, wyszedłem na zapuszczoną starą drogę, która jeszcze w przeszłym roku całkowicie zarosła krzakami. Mimo to jednak nie zapomniano o niej, przeciwnie: każda piędź miękkiej ziemi, każdy próchniejący pień, każda kępa błotnego mchu, każde grząskie miejsce nad strumieniem — były pokryte głębokiemi śladami łap i pazurów, należących bezwątpienia do Misia, stałego zapewne po tych szlakach wędrowca.

Wiedziałem, że idąc za temi śladami

mi, mogę zobaczyć rzeczy nadzwyczajne, więc szedłem. I nie zdziwiłem się wcale, kiedy droga doprowadziła mnie na otwarte podwórze opuszczonego schroniska drwali.

Dużo czaru mają w sobie takie, od świata zawsze odcięte, a przez własnych mieszkańców na długo opuszczone siedziby, to też chętnie po nich wędruję i szukam śladów życia. A tych było sporo. W chlewku, o gościnnie otwartych drzwiczkach, ulokowała się rodzina jeżozwierzów, a wokół domu sporo znaków pozostawił — sam Miś. Drzwi domu zamknięto na kłódkę, ale w dachu była spora dziura, którą szły niedźwiedzie i z której ja skorzystałem. Wnętrze domu wskazywało, że Miś — nie przejmując się wcale tem, że był gościem, gospodarował, jak najprawdziwszy gospodarz. Wysypał mąkę ze skrzyni, od której oderwał wieko, — porozrzucał naczynia z półek, nawet popiołowi nie dał spokoju. Rewizja była dokładna, ale uwieńczona pomyślnym skutkiem: prawdopodobnie już pierwszy Miś, który tu wszedł, znalazł rzecz najbardziej pożądaną: słój z miodem. Toczył go łapami, wylał całą zawartość i wylizał do ostatniej kropli tak, że tylko z obecności much, które siadały na podłodze, wywnioskowałem, że plamy muszą pochodzić od miodu. Słoja też nie było, napewno Miś po uczcie zabrał naczynie, aby je złożyć w swym stałym mieszkaniu na wieczne miłe wspomnienie.



Inne niedźwiedzie też były w sadybie, rozbiły skrzynię z soloną wieprzowiną, jeden — najmłodszy — pozostawił mnóstwo drobnych śladów swych łapek, rozmazujących mąkę. Ale te wszystkie rozkosze — to tylko smętne okruchy: właściwą ucztę odbył pierwszy Miś, te rozgromiły już tylko sadybę. Gdy jesienią drwale powrócą — będą mieli dużo roboty z uporządkowaniem gospodarstwa.

Przez otwór w dachu wylazłem na podwórze. Chciałem widzieć wszystko, cokolwiek Miś mógłby wynieść z lepianki.

Bo dla mnie każdy przedmiot, którego dotykali mieszkańcy lasu, ma niewypowiedziany pociąg. Olchowy pręt, złamany wczoraj przez bobra, lub mały gliniany pierożek, ulepiony i wygładzony jego łapkami, — sęczek, będący zabawką małych szopów, które godzinami oczekują w legowisku przybycia matki, drzewo, przy którem dwa lub trzy niedźwiedzie mierzyły wzrost i na korze nadrapały swe znaki. — pień, przy którym tokuje cietrzew, — zrzucony róg łosia, — opuszczone legowisko rysia, we wszystkich tych rzeczach, jak i w tysiącu innych, kryje się dla mnie jakiś niepojęty czar, który często każe mi przejść zbyteczną milę tylko dlatego, żeby postać sekundę tam, którędy przechodziły dzikie łapki i — odczytać pozostawioną przez nie kronikę.



U wrót, prowadzących na podwórze, leżał ogromny stos szczap i drzazg: tu zwykle drwale obrabiali drzewo w ciągu długiej zimy. Przechodziłem właśnie przez stos, powodując każdym ruchem niebywały chałas i trzask, gdy — nagle — pod mojemi nogami ozwał się straszny ryk. Z po-

śród szczap nieoczekiwanie wyskoczył Miś, jakby wysadzony siłą potężnego wybuchu i szybko uciekł w stronę leśnych zarośli.

Bardzo się przeraziłem. Szukałem przedmiotu, pozostawionego przez Misia, ale nie spodziewałem się spotkać jego samego. Zupełnie zamarłem, stojąc na stosie szczap i patrząc szeroko otwartemi oczyma na uciekającego niedźwiedzia. Rozmyślałem skąd on wziął się tutaj i jak mogłoby wyglądać nasze ewentualne spotkanie w chacie drwali. Brr!

J. London. prawie tłomaczenie **T. S.**
D. n.



Jeleń, lis, sarna, pies i harcerki, — artyści z opery „Gawęda zwierząt o psie", odegranej podczas „Akademji Psa", którą urządziła w Warszawie XV Żeńska Drużyna Harcerska dnia 25. II. b. r.

HARCERSTWO W WILNIE I WIDOKI JEGO ROZWOJU NA PRZYSZŁOŚĆ.

Wilno jak cała dzisiejsza Polska znajduje się obecnie w stanie likwidacji okresu wojennego i stopniowego przystosowywania się do pracy pokojowej. Ten stan przejściowy uwydatnia się najdobitniej w życiu młodzieży.

Umysły młodzieży, które poprzednio były skierowane przedewszystkiem ku czynom orężnym, zwracają się stopniowo ku zagadnieniom natury wewnętrznej, społecznym i społeczno-wychowawczym.

Mowa tu oczywiście o najpoważniejszych jednostkach wśród młodzieży, gdyż ogół młodzieży, zmęczony przeżyciami wojennemi, raczej odsuwa się od zagadnień społecznych.

Starsza młodzież wileńska bierze obecnie nader nikły udział w życiu organizacyjnem harcerstwa; wpływają na to nie tyle trudne warunki materjalne, ile poprostu — zbyt mało rozwinięty instynkt zbiorowy. Młodzi ludzie wcześnie zakładają rodziny, oddają się sprawom i obowiązkom domowym, zamykają się w szczupłem kole przyjaciół osobistych, skąpo i niechętnie udzielają swój czas na zebrania i dyskusje w szerszych gronach koleżeńskich.

Porównywując dzisiejsze „wojen-

ne" pokolenie młodzieży do pokolenia przedwojennego, wychowywanego w stowarzyszeniach konspiracyjnych, otrzymuje się wrażenie, że jest ono mniej od tamtego przygotowane do próby organizacyjnej, do wspólnego działania w pewnym zespole, że więcej w nim jest przysłowiowego „indywidualizmu polskiego", że jest gorzej wychowane.

Wojna widocznie nie jest wychowawczynią bez zarzutu.

Scharakteryzowany wyżej stan umysłów starszej młodzieży jest oczywiście zjawiskiem przejściowem. Dorastające młodsze pokolenie będzie już inne, będzie przedewszystkiem „młodsze" i normalniejsze w rozwoju. Niestety, temu właśnie młodszemu pokoleniu braknie dostatecznej ilości wyrobionych starszych kierowników, braknie starszych kolegów-wychowawców.

Wileńska organizacja harcerska nie jest więc jeszcze dzisiaj stowarzyszeniem ideowo-wychowawczem w pełnem rozumieniu; jest zrzeszeniem dość luźnie spojonem, które stopniowo może się scementować w silny związek pod wpływem dłuższej wytrwałej pracy starannie dobranych jednostek kierowniczych.

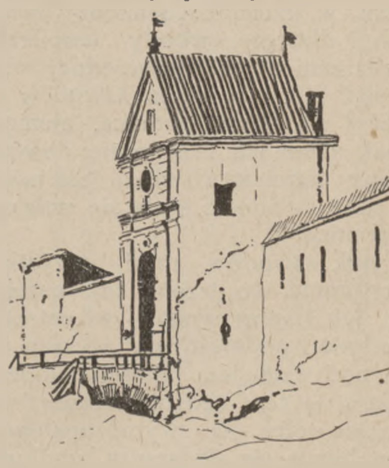
Dzisiejszej organizacji harcerskiej w Wilnie braknie dostatecznej ilości takich jednostek; kierownicy pracy zbyt często się dotychczas zmieniali, zbyt mało ze sobą obcowali i z nielicznemi wyjątkami, zbyt mało w organizacji pracowali.

Nie mieli przytem i — podnieść to muszę — nie mają dotychczas jasnej idei przewodniej. Nie może istnieć organizacja wychowawcza bez jasnej idei i bez gorącego jej umiłowania; niema wychowania bez miłości ideału, bez pracy bezinteresownej dla ogólnego dobra, bez przykładu osobistego. Najlepiej obmyślane formy i przepisy, najporządniej prowadzone kancelarje nie wychowają młodzieży; młodzież dorastająca oprócz tresury i pożytecznych ćwiczeń, potrzebuje jeszcze karmu dla wyobraźni, potrzebuje ideału. Stowarzyszenie, które młodzieży tego nie daje, zniechęca ją w końcu do siebie. Usiłowania w kierunku pogłębienia życia wewnętrznego organizacji i obudzenia w niej żywszego tętna ideowego są czynione przez Zarząd Oddziału, o rezultatach tych usiłowań za wcześnie jeszcze jest mówić.

Nie małej wagi jest też sprawa zdobycia środków, potrzebnych na zaspokojenie bieżących potrzeb tak rozległej organizacji jak harcerstwo wileńskie. Kursy instruktorskie, kolonje wakacyjne, sekretarjaty chorągwi, objazdy środowisk, utrzymanie Gniazda Harcerskiego w Wilnie i in. wymagają znacznych środków pieniężnych. Środki te zdobywano dotychczas w przeważnej ilości z subsydjów rządowych.

Ofiarność społeczna prawie że nie istnieje; zasiłki rządowe były dotychczas najważniejszym jeżeli nie jedynym poważniejszym motorem działalności większości wileńskich stowarzyszeń i instytucyj. Harcerstwo szło więc utorowaną drogą i czerpało z kasy rządowej potrzebne środki.

Oddział tutejszy zdaje sobie dobrze



sprawę z nienormalności podobnego stanu rzeczy i zabiega o wytworzenie własnych źródeł dochodu. W tym celu zostały przez Zarząd Oddziału zorganizowane warsztaty stolarskie Związku, które przyjmują obecnie obstalunki na meble i stolarszczyznę budowlaną i dają już pewien dochód; dochód ten przy pomyślnym rozwoju tej placówki może być znacznie zwiększony. W ostatnich miesiącach została powołana do życia instytucja

handlowa p. n. „Współdzielnia harcerska“. O rozwoju tej instytucji niewiele jeszcze można powiedzieć, gdyż nie posiada ona dotychczas ani odpowiedniego lokalu ani dostatecznych środków obrotowych.

Reasumując powyższe uwagi, stwierdzam, że mimo niewątpliwych i poważnych braków, mimo nader słabego zainteresowania ze strony starszego społeczeństwa, organizacja harcerska w Wilnie pracuje u podstaw i zakłada podwaliny pod przyszły rozwój, który musi być świetny jak świetne są tradycje filareckie Wilna.

Teofil Szopa.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Pierwsze międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem. W dniach 19, 20 i 21 ub. m. w Zakopanem odbyły się I-e międzynar. zawody narciarskie.

Jeszcze pierwsze kroki stawia sport polski w stosunkach międzynarodowych i dlatego zawody narciarskie są zdarzeniem pierwszorzędnej wagi. Chociaż pierwszy dzień zawodów zakończył się naszą porażką, niemniej jednak samo ich urządzenie dowodzi jednego: narciarstwo nasze jest już na tyle silne, że śmiało może się zmierzyć z zagranicą.

Wynik zawodów musi wszystkim uprzytomnić, że trzeba tak narciarstwo, jak i sport wogóle, więcej upowszechnić i podnieść na wyższy poziom pod względem jakości: młodzież powinna w tem zadaniu odegrać dominującą rolę. Ze swym zapałem, z jakim bierze się do sportu, umiłowaniem tężyzny fizycznej, — może wiele stworzyć!

Zawody zgromadziły 91 narciarzy (65 polskich, a 26 zagranicznych). Pierwszy dzień wypełniły biegi ze startu Kasprowy, przez Hale Gąsienicowe, Obie Królowe, Górne Bystre na Antałówkę i stąd do mety, z następującemi wynikami:

Bieg główny seniorów 1-ej klasy (start. 22 zaw.).

1. Thörn A. (CSR) czas: 47 m. 02 s.
2. Koldovsky K. (CSR) — 47.11.
3. Krzeptowski A. (Polska) — 47.32 sec.

Bieg seniorów II klasy.

1. Zelinka J. (CSR) — 49 m. 13 s.
2. Czarniak A. (Polska)—50 m. 09 s.

W drugim dniu — zawody w skokach:

Seniorzy: 1. Rozmus A. (Polska). 2. Koldovsky K. (CSR); 3. Krzeptowski A. (Polska).

Juniorzy: 1) Kruoul R. (CSR).
2) Żychoń (Polska).

3-ci dzień. Bieg pań — 7 klm:

1. Ziętkiewiczowa Ela (Polska) 31 m. 25 sek.
2. Reichard H. (Węgry) 36.56.

Bieg sztafetowy zakończył się naszem całkowitem zwycięstwem. Wszystkie 3 pierwsze miejsca zdobyła Polska.

25 ub. m. obradowała **Państwowa Rada Wychowania Fizycznego.** Omawiano sprawę powszechności przygotowania wojskowego młodzieży, przyczem zasadę tę odrzucono, przyjmując ją tylko dla młodzieży szkół średnich.

Podkreślono natomiast konieczność powszechnego wychowania fizycznego tak chłopców, jak i dziewcząt.

Omawiano pozatem udział Polski w Olimpjadzie 1921 roku.

Został założony **Związek Polskich Związków Sportowych.** Wybory do Zarządu ZPZS dały następujące wyniki: prezes — Artur Śliwiński; I viceprez. — Br. Kowalewski; II vice-pr. Tadeusz Garczyński; sekretarz — dr. M. Orłowicz. Do Zarządu wchodzą także przedstawiciele głównych środowisk sportowych.

Polski Zw. Piłki Nożnej obejmuje 126 klubów; z tego przypada na okręgi: Kraków—45, Poznań—34, Lwów—28, Łódź—10, Warszawa—9 (!!!)

Rozgrywki o mistrzostwo okręgowe Warsz. ZOPN rozpoczęły się 11 marca i będą trwały do 14 maja b. r.

Na mocy uchwały WOZPN klub sport. **„Warszawianka“** został przeniesiony do klasy A. (Nr. 4 „Ogniska“ podał krótką charakterystykę tego sympatycznego klubu). **K.**

WILCZĘTA GENERAŁA BADEN-POWELLA.

CZWARTY KĄSEK.

(Ciąg dalszy).

Lub też, gdy gonią zwierzę bardzo płochliwe, część gromady zdążać za niem będzie niezbyt szybko, nie próbując go odrazu dopaść, mogłoby się bowiem okazać szybszem w nogach od wilków. Ale gdy tamta część się nie śpieszy, kilku najlepszych gońców zdala bokiem pędzi jak może najprędzej naprzód, zabiegając drogę gonionej zwierzynie, na którą potem czeka w zasadzce. Nieszczęsna myśli tylko o wrogach, których czuje poza sobą, nie baczy dostatecznie przed siebie i oto nagle zostaje z przodu napadnięta i żwyciężona przez nowych wrogów.

Widzicie więc, że wilki w gromadzie mają rozdzielone role, które muszą odegrać i słuchają one rozkazów przewodnika gromady podobnie jak gracze w piłkę nożną są posłuszni w grze wskazówkom prowadzącego grę. I nie potrzebuje on krzykiem dopiero narzucać im swych rozkazów.

Gdy gracie sami, nie wyczekujecie wciąż, aby wam każdy krok podyktowano — kiedy podskoczyć, kiedy piłkę podać sąsiadowi, — sami to wykonujecie. Wiecie bowiem, czego się od was wymaga, i to czynicie nie czekając rozkazów. Gracie „aby gra szła" — nietylko aby się zabawić samemu, ale też aby wasza strona wygrała.

Otóż właściwie obowiązkiem skauta jest zawsze baczyć „aby gra szła".

PRAWO WILCZEJ GROMADY.

1. W i l c z e k u s t ę p u j e s t a r e m u w i l k o w i.

W puszczy stary wilk jest osobą mądrą i najlepiej wie co będzie najprzydatniejsze dla dobrego polowania, to też każdy wilczek zawsze go słucha odrazu. Nawet gdy stary wilk jest nieobecny, wilczki wykonują jego rozkazy, ponieważ jest obowiązkiem każdego członka gromady rzetelnie dbać o to „aby gra szła".

Tak też być ma w n a s z e j wilczęcej gromadce: wilczek słucha rozkazów tatusia, bez względu na to, czy są oni blisko czy daleko: najmniejszemu nawet wilczkowi zawsze można zaufać, ż e w s z y s t k o u c z y n i, a b y w y k o n a ć, c z e g o s o b i e ż y c z ą s t a r s i.

2. W i l c z e k j e s t n i e u s t ę p l i w y w o b e c s a m e g o s i e b i e.

Kiedy młody wilk goni zająca, aby upolować pokarm dla siebie i dla gromady, może on uczuć, że jest zmęczony i że chciałby się zatrzymać; ale jeżeli jest prawdziwym „wilkiem" — nie ustąpi wobec samego siebie, ale w y t r w a przy swem zadaniu i będzie dalej gonił: zechce bowiem u c z y n i ć w s z y s t k o, c o w j e g o m o c y. Jakoż okaże się, że zając jest równie zmęczony, jak on, i niebawem obiad zostanie upolowany.

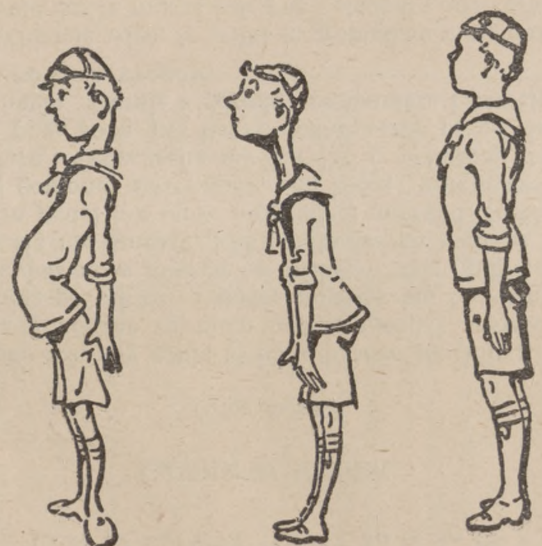
Tak i w naszej gromadzie. Wilczek ma coś zrobić, naprzykład skleić pudełko lub nauczyć się pływać; może mu się to wydawać trudnem lub męczącem i gdyby miał ustąpić samemu sobie — porzuciłby to zadanie. Ale wilczek jest wobec samego siebie nieustępliwy, wytrwa on przy swem zadaniu i jeszcze raz się zabierze do jego wykonania; u c z y n i w s z y s t k o, c o w j e g o m o c y, d o b ę d z i e z s i e b i e n a j l e p s z e j s w e j w o l i i n a j l e p s z y c h s i ł i w końcu dopnie celu z powodzeniem.

Gdy pójdziecie do domu, przypomnijcie sobie i postarajcie się dobrze zapamiętać rzeczy, których dotychczas dowiedzieliście się, ponieważ jako wilczęta zawsze będziecie z niemi mieli do czynienia:

Krąg Rady i Krąg Parady,
Wycie wilcząt,
Ukłony,
Dwa Przyrzeczenia,
I dwa Prawa Wilczęce.

BACZNOŚĆ!

Pamiętajcie, że na rozkaz „Baczność!“ wilczek staje natychmiast wyprostowany, jak żołnierz, z piętami



złączonemi, rękami spuszczonemi po bokach, z piersią wysuniętą, z głową podniesioną i ze wzrokiem skierowanym wprost przed siebie — nie gdzieindziej.

Gdy padnie komenda „Spocznij!“, rozstawiacie nogi, ręce możecie połączyć za sobą z tyłu i wolno wam się wtedy rozglądać ile wam się podoba.

Na komendę „Krąg!“ pędem biegniecie wszyscy, by utworzyć dokoła waszego przodownika Krąg Rady, poczem, gdy wszyscy są na miejscu stajecie lub siadacie, swobodnie oczekując rozkazów.

KRĄG PARADY.

Gdy gromadka sformowana jest w Krąg Rady, a instruktor zawoła „Krąg Parady twórz!“, każdy z wilczków uprzytomni sobie, która jest prawa ręka, obróci się w tę stronę tak, aby stanął twarzą nazewnątrz koła i czeka w pozycji „baczność“. Na komendę „już!“ każdy wilczek biegnie wprost przed siebie, licząc kroki: raz, dwa, trzy, cztery, pięć! i staje „na baczność“.

Na dalszy rozkaz „wtył zwrot!“ wszyscy chłopcy zwracają się znów ku swojej prawej o tyle, aby ponownie znaleźć się przodem do instruktora — ku środkowi koła.

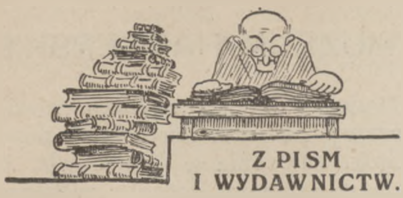
Wyraz „Rozejść się“ kończy Paradę. Ale nim się rozbiegniecie — bez komendy kucacie i urządzacie wycie — podobnie jak i na początku każdego zebrania. Dopiero wtedy idziecie do domu.

TANIEC BALOO.

Utwórzmy więc Krąg Parady i spróbujemy zatańczyć taniec Baloo. Pamiętacie tego niedźwiedzia z „Księgi Dżungli“, który uczył inne zwierzęta — i Mowglego — Praw Puszczy? Był to stary jegomość, dobrotliwy a grubaśny, podobny do wielkiego policjanta.

Tłom. **T. Dąbrowa.**

(D. c. n.)



GDZIE I CO PISZĄ O WAKACJACH HARCERSKICH.

Zasadniczą treścią wakacyj harcerskich jest normalna praca harcerska, a zwłaszcza jej część „na łonie natury“; wskazówki do niej znajdziemy niemal we wszystkich harcerskich książkach, zarówno ogólnych jak i bardziej szczegółowych.

Jednak przy zestawianiu bibljografji, tyczącej się wakacyj harcerskich, uwzględniliśmy tylko następujące typy książek:

1. Ogólna metodyka obozów i wycieczek harcerskich.
2. Wskazówki specjalne, dotyczące metodyki niektórych tylko działów wycieczek.
3. Książki, zawierające wiadomości praktyczne z życia obozowego.

I. Z pierwszego działu książek mamy następujące:

1. **Harcerstwo** — praca zbiorowa pod redakcją St. Sedaczka. Tom I, Książnica harcerstwa i kultury fizycznej, Warszawa.

Książka ta, będąc zbiorem rad i wskazówek dla instuktorów, zawiera między innemi następujące rozdziały:

A. „Obozy wakacyjne“ (patrz niżej)

B. „Harce w lesie i w polu“ z obszerną i krytyczną bibljografją książek przyrodniczych, mogących znaleźć zastosowanie w harcerstwie (str. 124 — 134).

C. „Krajoznawstwo w harcerstwie“, gdzie w krótkości ujęte są wskazówki pracy krajoznawczej w obozach, zwłaszcza stałych (str. 135 — 140).

D. „Wskazówki higjeniczne“, dotyczące wycieczek lekarskich, opracowane przez Sekcję Lekarską Zarządu Oddziału ZHP, są niejako treściwym regulaminem higjeny wycieczek (str. 141 — 144).

2. **Obozy wakacyjne,** praca zbiorowa, stanowiąca wyjątek z poprzedniej książki, wydana w osobnej odbitce.

Broszurka ta zawiera obszerne, a treściwe wskazówki jak przygotować obóz, jak prowadzić książki obozowe, regulamin obozu, instrukcję do sprawozdań z obozów oraz wskazówki o pracy krajoznawczej. Broszurkę tę, jako niezbędne „vade mecum“ dla wszystkich prowadzących kolonje, obowiązani są posiadać wszyscy kierownicy i kierowniczki obozów.

Podany tam wzór raportu z obozu jest wzorem, jakiego od wszystkich obozów wymagają Główne Kwatery.

3. **Kolonje harcerskie,** praca zbiorowa pod redakcją ks. Kaz. Lutosławskiego. Warszawa. Skład Główny Kom. Dost. Harc. — Cena 420 mkp.

Książka ta, pisana jeszcze w czasach konspiracyjnych, z konieczności pod pokrywką „Podręcznika dla kierowników letnisk“ (tytuł 1-go wydania) zawiera właściwie wskazówki z wielu dziedzin życia harcerskiego i kolonje stanowią tylko jej część. Wprawdzie doświadczenie paroletnie doprowadziło już nas do nieco innych wyników w szczegółach metodyki i organizowania obozów, ale zasadnicza treść i bardzo szerokie ujęcie wskazówek metodycznych i instrukcyj programowych dla kierowników kolonji czyni tę książkę niezbędną dla każdej kolonji, która ubiega się nietylko o nazwę, ale o formę i treść kolonji harcerskiej.

4. **Wielkie wycieczki“.** E. Muszalski. Warszawa, 1918, wyd. J. Lisowskiej. Wyd. drugie w przygotowaniu. Broszurka ta zawiera wskazówki jak organizować i jak prowadzić wieksze wycieczki harcerskie o charakterze raczej wycieczek krajoznawczych niż harcerskich obozów wędrownych.

5. **„Zasady i regulamin skautowych obozów roboczych.** Czesław Pieniążkiewicz. Kraków.

Treściwe wskazówki tej broszury mogą być bardzo dobrym materjałem dla kierowników obozów roboczych.

6. **„Wyprawa skautów śląskich na Spisz i Orawę.** Dr. Pollak.

Jest to jedyne dzieło belletrystyczne z życia obozowego harcerskiego,

tem cenniejsze, że na prawdziwych faktach oparte. Opis tej wzorowo zorganizowanej wycieczki, pomimo swej belletrystycznej formy może być zaliczony do najlepszych prac z zakresu metodyki wycieczek.

II. Książki drugiej grupy:

1. **„Wycieczki szkolne“.** Dr. S. Bykowski, wyd. Pomarański — Zamość. Cena 190 mk.

Książka ta zawiera niezmiernie ciekawą i pouczającą metodykę wzorowych wycieczek szkolnych przyrodniczych. Metoda tych wycieczek, zgodna zupełnie z systemem wychowania harcerskiego, może wskazać naszym instruktorkom i instruktorom drogę do pogłębienia formy i treści wycieczek harcerskich, zwłaszcza w realizowaniu 6-go punktu prawa. Książka ta zawiera również ważniejsze szlaki wycieczkowe po całej Polsce.

2. **Metodyka wycieczek krajoznawczych“.** praca zbiorowa, M. Arct. Warszawa.

Książka ta, opracowana przez grono zasłużonych pionierów idei krajoznawstwa w Polsce, zawiera szereg nader cennych wskazówek z dziedziny etnografji, folkloru, przyrody, fotografji i t. d. Wskazówki te, ujęte metodycznie i zastosowane do wycieczek krótko i długotrwałych, mogą oddać niezmiernie ważne usługi obozom harcerskim. Z książką tą należy się zapoznać możliwie na parę miesięcy przed wyjazdem do obozu.

3. **Organizowanie wycieczek krajoznawczych“.** J. Szenk. Lwów 1914. Związek Sokoli.

Broszurka ta zawiera krótkie wskazówki organizowania wycieczek krajoznawczych.

III. Książki trzeciej grupy:

1. **„Skauci w obozie“,** St Rudnicki i T. Skotnicki. Warszawa 1917, wyd. J. Lisowska.

W książce tej znajdą kierownicy obozów dużo praktycznych wiadomości z zakresu obozowania i wycieczkowania.

2. **„Harcerz w obozie“.** St. Gibess, w przygotowaniu. Będą zawarte w tej książce wskazówki dotyczące techniki obozowania.

Wanda Prażmowska.

MUZEUM HARCERSKIE.

Donoszą nam, iż z okazji dziesiątej rocznicy istnienia harcerstwa powstał projekt założenia w Warszawie specjalnego muzeum, któreby zobrazowało plastycznie jego istotę i cele, jego przeszłość (w szczególności jego znaczenie w dziejach odbudowy państwa polskiego), jego stan teraźniejszy, wreszcie jego widoki i zadania na przyszłość. Projekt ten, którego urzeczywistnienie przyczyniłoby się znacznie do zwiększenia popularności harcerstwa w społeczeństwie, zasługuje ze wszech miar na uznanie, to też niniejszem zwracamy się gorąco do ogółu czytelników, by nie odmawiali jego autorom swego poparcia i współpracy.

Posłuchajmy, o co ci ostatni proszą:

„Po pierwsze, ponieważ prace przygotowawcze, przedewszystkiem długa i żmudna praca gromadzenia eksponatów i danych, wymagają licznych współprcowników, szczególnie na terenie harcerstwa żeńskiego i środowisk prowincjonalnych, prosimy przedewszystkiem wszystkich harcerzy i harcerki o ofiarowanie na rzecz muzeum swej pracy. Po wtóre, prosimy również już teraz o możliwie liczne nadsyłanie eksponatów, szczególnie bibljograficznych (książki, czasopisma, etc., zarówno drukowane jak i litografowane), historycznych (pamiątki wszelkiego rodzaju: sztandary, odznaki, pieczęcie i t. p.) i fotograficznych oraz wszelkiego rodzaju dzieł rąk harcerskich (modeli, rysunków, wyrobów harcerskich wytwórni zarobkowych i t. d.) — bez względu na ich ilość i wartość. Pamiętajcie, że nawet ofiarowanie jakiejś książeczki, czy fotografji, którą można nabyć w sklepie, posiada dla muzeum, ze względu na wielką szczupłość funduszów, jakiemi ono rozporządza, dość duże znaczenie, oraz że drobne ofiary, składane przez licznych ofiarodawców, mogą utworzyć zbiór imponujący! Po trzecie wreszcie prosimy jeszcze o nadsyłanie wszelkich posiadanych materjałów historycznych i statystycznych“.

Mamy nadzieję, iż apel ten nie przebrzmi bez echa.

Wszelkie przesyłki, oraz zgłoszenia współpracy kierować należy pod adresem Komisji organizacyjnej muzeum ZHP w Warszawie, Długa 50, pokój 415.

Ch.



(według „Childrens Newspaper").

Wódz indyjskiego plemienia Irokezów zapytuje wartownika przed pałacem królewskim w Londynie: „Czy tu mieszka mój biały brat, książę Walji?".

Józef Jasieńczyk K.

BANDYTA Z MUSU.

powieść osnuta na tle prawdziwych wypadków wojny wszechświatowej.

I.

Przeciągły ryk syreny okrętowej zbudził Witka ze snu głębokiego. Zerwał się na równe nogi, narzucił na siebie ubranie i wybiegł na pokład.

Tu gwizdki i krótkie rozkazy mieszały się z tupotem biegających majtków, ciągnących liny, sprawdzających maszynerje, ustawiających się na odpowiednich stanowiskach.

Wszystko wskazywało, że okręt nasz ruszy lada chwila. Jakoż istotnie, głuche, jakby podziemne wstrząśnienia i warkot w głębi kadłuba krążow-

nika zdradzały, iż maszyny w ruch puszczono. Po chwili statek zaczął się oddalać, światła, latarki, sygnały przesuwać na horyzoncie — „Wolf" wyruszał na pełne morze.

Witkowi serce się ścisnęło obawą i niepokojem. Ojciec nie wrócił, jego zaś pobyt na statku wojennym był nielegalny. Bez opieki ojca, Witek nawet nie wiedział, jak swoją obecność na statku przed starszyzną wojskową będzie usprawiedliwiał.

Witek w dzieciństwie matkę postradał, dziś jako uczeń czwartej klasy bawił u ojca na świętach Bożego Narodzenia. Pan Grzegorz Borecki, ojciec Witka, jako zdolny monter został w 1916 roku zmobilizowany i pomimo lat 50 i zdrowia słabego do marynarki wcielony.

W chwili, kiedy nasze opowiadanie się rozpoczyna, wojna wszechświatowa toczyła się w całej pełni. Niemcy po nieudanych atakach na lądzie postanowiły walkę przenieść na morza.

Wypady floty niemieckiej, wycieczki napastnicze do wybrzeży Anglji, wreszcie coraz więcej rozwijająca się kampanja statków podwodnych, miały wyrównać straty moralne, poniesione przez wykazaną bezsilność Prus w wojnie lądowej.

„Wolf", krążownik wojenny, na którym znalazł się w chwili wyjazdu na pełne morze nasz bohater, był dawnym statkiem pasażerskim „Hamburg —America Linie" na cele wojenne zarekwirowany i w tymże celu odpowiednio przerobiony.

Jedno 8 centymetrowe, 12 dział 4 centymetrowych, kilkadziesiąt kulomiotów, dwie rury do rzucania min i hydroplan „Wölphen" nazwany, który stał na pokładzie zawsze do lotu gotowy, stanowiły najważniejsze krążownika uzbrojenie.

Załoga składała się wraz ze starszyzną z 380 ludzi, nadzwyczaj starannie dobranych ze starych „wilków morskich" i majtków na wszystko zdecydowanych a żądnych zdobyczy i zysku.

Jako najważniejsze zadanie „Wolf" miał rzucać miny pływające w porty państw nieprzyjacielskich, uniemożliwiać prawidłową komunikację między angielskiemi kolonjami i siać postrach po świecie, aby zatamować normalny handel zagraniczny.

Rygor wojenny nie pozwalał na pobyt osób cywilnych na pokładzie statku wojennego.

Pan Borecki uzyskał specjalne pozwolenie na zatrzymanie u siebie parodniowe syna.

Wysłany na ląd po części zapasowe maszyn już drugi dzień nie wracał, kiedy tajny rozkaz przysłany do kapitana krążownika spowodował nagłe wyruszenie na pełne morze „Wolfa".

— „Co się stanie teraz ze mną, co stało się z ojcem, kiedy powróci—oto pytania, które Witkowi cisnęły się do głowy.

Wiatr zachodni zimny i mokry wiał coraz silniejszy, fale wzmagające się wskazywały, że pełne morze jest coraz to bliższe, zimny dreszcz przeszedł chłopca, więc, spojrzawszy raz jeszcze na światła i sylwety statków, mijanych w kanale Kilońskim, skierował się ku schodom prowadzącym do kajuty ojca.

— „Ej! ty mały! jakim ty sposobem tu jeszcze jesteś na naszym krążowniku? — rozległ się głos podoficera.

D. c. n.



Spółdzielnia akademicka w Wilnie. Chcąc mieć możność pracy i zarobku, młodzież akademicka zorganizowała „Akademicką Spółdzielnię Wytwórczą" (A. S. W.). Dotychczas otwarto działy: biuro próśb i tłomaczeń w 8 językach, pogotowie elektromonterskie oraz poczyniono przygotowania do wyrobu mydła.

Ruch młodzieży w Siedlcach. Odbyło się tu z inicjatywy miejscowej O.M.N. i w obecności nauczycielstwa ogólne zebranie młodzieży wszystkich szkół siedleckich. Przedstawiciele po=

szczególnych organizacyj, mianowicie ZHP., Org. Mł. Nar., Zw. Strzel., Zw. Mł. Wiejskiej, wygłosili referaty o ideologji swych grup, starając się obudzić w ten sposób zainteresowanie życiem zbiorowem wśród ogółu młodzieży. Jednakże oddźwięku nie było, ogół pozostał biernym, czego dowodem — bardzo słaba dyskusja. Niechaj się mimo to inicjatorzy zebrania nie zrażają i niech wkrótce urządzą drugie podobne, bo myśl sama jest słuszna, a wysiłki energicznych jednostek muszą w końcu wywołać jakiś skutek i zmusić obojętnych do myślenia.

Z HARCERSTWA.

Wąchock. Istnieją cztery drużyny i K. D. H. oraz „Koło starszej młodzieży".

Rozwój Harcerstwa w Wileńszczyźnie. Po ciosach, zadanych harcerstwu przez inwazję bolszewicką i litewską, praca zaczyna wracać do poprzedniego stanu. W Oszmianie i okolicy powstały 3 nowe męskie drużyny; w Dziśnie powstała żeńska drużyna. W Wilnie zorganizowano 5-tą męską drużynę gimnazjalną oraz 7-ą i 9-ą żeńskie szkół powszechnych.

Obecnie Wilno liczy 22 drużyny w 3 hufcach: hufiec żeński — 9 drużyn, I-y hufiec męski gimnazjalny — 6 drużyn, II-gi hufiec męski szkół powszechnych — 7 drużyn.

Wejherowo. Pierwszy raz na widownię wystąpiła drużyna żeńska w sposób, trzeba przyznać, bardzo pociągający. Mianowicie urządziła wielkie tańce (staropolskie!) z dodatkiem podwieczorku i scen z życia harcerskiego na scenie. Podobno brak było przytem harcerzy (oczywiście dla hufcowego zrobiono wyjątek!). Zapytujemy wobec tego, czy długo jeszcze druhny i druhowie w Wejherowie będą się wzajemnie bojkotować.

Pocieszające objawy. Młodzież akademicka w Wilnie zgłasza się do czynnej pracy harcerskiej. Funkcje drużynowych i przybocznych obsadzone prawie wyłącznie przez młodzież akademicką.

ZADANIE KONIKOWE.

Ułożył Stefan R. z Mławy.

Zaczynając od sylaby oznaczonej * wykreśl na podobnej tabliczce z 64 kratkami drogę konika szachowego i ułóż z sylab kolejno zbieranych ośmiowiersz rymowany.

szcze	* za	ne	wie	za	o	we	kwie
w ci	pły	i	gród	ciem	czór	dnio	miał
brzę	gą	szcze	cie	sły	szu	tnia	do
bą	chy	cza	ły	ca	gro	bar	po
ły	cza	chra	w gó	ki	i	ły	pą
się	po	za	ki	o	rę	moc	nia
hu	pą	mi	dzi	trzech	snów	kły	prze
ich	ły	czwar	kła	w zie	bu	let	ich

KONKURS NA ŁAMIGŁÓWKI.

Kto rozwiąże prawidłowo wszystkie łamigłówki, zadania, szarady, zagadki, listy indyjskie, które od № 5 począwszy zamieszczane będą w pięciu najbliższych numerach „Ogniska",— temu redakcja przez pół roku będzie bezpłatnie wysyłać „Ognisko". **Redakcja.**

OD REDAKCJI.

J. M. St-skiemu z Solca: Artykułu p. t. „Skowronki a młodzież" nie umieścimy— porównanie młodzieży ze skowronkami jest dość nieszczęśliwe, a cały artykuł słaby. Prócz tego na przeszkodzie stoi wzgląd formalny — redakcja nie zna nazwiska autora.

Cziweikputsowi z Wilna: Dziękujemy za „Zdarzenia prawdziwe", nie będziemy ich jednak drukować, bo dziś są już nieaktualne. Może napiszecie jaki obrazek lub korespondencję z obecnej chwili.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę o umieszczenie w swem poczytnem piśmie następującego wezwania:

Nasi polegli żołnierze powinni z poza grobu wskazywać przyszłym pokoleniom obywateli żołnierzy, ile to trudu i poświęcenia, krwi należało zużyć, by mogła Polska z grobu powstać. Niech głos poległych da zrozumieć, że Polska to święta relikwja, którą czcić należy. Niech zrozumieją, jakich mają poprzedników i będą do nich podobnymi.

Przeto zwracam się do kolegów i do rodzin poległych żołnierzy i oficerów, legjonistów formacyj polskich na Wschodzie, we Francji, oraz Wojska Polskiego, z prośbą, by zechcieli przysłać, jeżeli nie autografy, to przynajmniej odpisy listów, przedstawiających poświęcenie i miłość Ojczyzny tych młodych bohaterów, ich przeżycia na froncie, w szpitalach, żeby mogły listy te być złożone w archiwum, jako kamień węgielny pracy wychowawczej w szkole podchorążych,—by głos poległych wzywał ich do pracy i poświęcenia, głos krwi braci zapalał ich ku najwyższym ideałom. Najpiękniejsze listy, uznane przez specjalną komisję redakcyjną, ukażą się w oddzielnej książce.

Ks. Jan Mauersberger
Kapelan Szkoły Podchorążych.
Komendantura Szkoły Podchorążych
Warszawa, Ujazdowska № 1.

SPROSTOWANIE.

W numerze 4 „Ogniska" zakradło się kilka omyłek drukarskich, które niniejszem prostujemy:

1) W artykule „Generał Chrystjan de Welt" powinno być wszędzie „de Wett" a nie „De Welt".

2) W kolumnie 3, wierszu 21 i 6 od dołu powinno być „French" a nie „Trench".

3) W tejże kolumnie, wierszu 20 od dołu powinno być „Methuen" a nie „Methner".

4) Tamże, w wierszu 10 od dołu — „Cronje" a nie „Crenje".

5) W ogłoszeniu o przeglądzie bibljograficznym w kol. 16, w wierszach 10 i 11 od dołu winno być „w Nr. 5 i 6—9... z roku 1919", a nie „w Nr 3.. z roku 1921".

Warunki prenumeraty „Ogniska„: Kwartalnie Mkp. **600.**—, miesięcznie Mkp. **200.**—. Numer pojedynczy Mkp. **110.**—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9, II piętro w podwórzu, tel. 24-23. Konto czekowe „Ogniska" w P. K. O. 683.

Wydawca: Naczelnictwo Zw. Harc. Polsk. w osobie **Jana Grabowskiego.**
Redaktor: **Jan Grabowski.**

Tłoczono w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka, Chłodna 37.